

# AMBASADOR POLSKIEJ KULTURY

Wybitny poeta, tłumacz i krytyk literacki – profesor. Stanisław Barańczak wyróżniony został tytułem doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczystość wręczenia tego najwyższego uniwersyteckiego odznaczenia odbyła się 14 listopada 2006 roku na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, Massachusetts. Okolicznościowy dyplom przekazał profesorowi rektor UJ prof. Karol Musioł.

W uzasadnieniu przyznania honorowego doktoratu podkreślano między innymi, że prof. Stanisław Barańczak *jako jeden z najwybitniejszych pisarzy swego pokolenia, twórca nowej poetyki, rozumiał zarazem, iż język i forma poezji nie służą tylko celom estetycznym, ale speł-*



Prof. Stanisław Barańczak

*niają wysokie postannictwo głoszenia prawdy i obrony podstawowych wartości kultury. Akcentowano także, że dokonał gigantycznego dzieła jako tłumacz literatury obcej oraz że odniósł prawdziwy sukces jako ambasador polskiej kultury i literatury.*

Warto przypomnieć, że inicjatorem przyznania tytułu doktora *honoris causa* UJ prof. Barańczakowi jest Katedra Historii Literatury Polskiej XX wieku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak podkreślił prof. Jacek Popiel, dziekan Wydziału Polonistyki, wyróżnienie zostało przyznane również za niezłomną postawę profesora w latach walki o demokrację.

RPM

Profesor Stanisław Barańczak otrzymał również Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski przyznany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych w kraju.

## W JĘZYKU JAK W DOMU

### Pochwała Stanisława Barańczaka

**1.** Zwykle gdy chcemy kogoś uroczystie chwalić, parafrazujemy słynne powiedzenie Woltera: *Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer* – gdyby Bóg nie istniał, należałoby Go wymyślić. W przypadku Stanisława Barańczaka powiedzenie takie nie ma najmniejszego sensu. Nikt bowiem, nawet siłąc się bez miary, nie byłby w stanie go wymyślić. Nikomu nie przyszłoby do głowy, że w jednej osobie może mieszkać tyle różnych postaci: pryncypialny krytyk literacki, pomysłowy tłumacz, poeta metafizyczny, przyjaciel teatru, profesor literatur słowiańskich, przezabawny parodysta, przekładoznawca, polityczny działacz, przenikliwy eseista, a na dodatek – co przy wszystkich tych właściwościach budzić musiałoby największe zdumienie – człowiek o ujmującej powierzchowności i gołęmbim sercu (oczywiście dopóty, dopóki ktoś nie przetłumaczy czegoś lepiej od niego).

Gdyby więc Barańczaka nie było, to nikt by go nie wymyślił i nasze życie – by sparafrazować jego własne zdanie o Miłoszu – byłoby znacznie łatwiejsze: nie trzeba by było, raz po raz, się przy lekturze jego tekstów gorzko przekonywać, że nie znamy języka, którym mówimy.

**2.** Nie ma bowiem co ukrywać. Barańczak naprawdę wie o polszczyźnie wszystko i, jak sądzę, we współczesnej Polsce mało kto – jeśli w ogóle ktokolwiek – może mu dorównać śmiałością jej używania. Jest to rzecz o tyle zdumiewająca, że Barańczak od ćwierć wieku mieszka poza Polską, nie mając dostępu do – jak to się powiada – żywej mowy, jakby żywość mowy nie zależała od tego kto, lecz od tego, gdzie się nią posługuje. Chi-

rurgiczna precyzja, z jaką Barańczak kraje ciało języka polskiego i mierzy jego wagę, *the weight of the body*, nie jest gwałtem na nim, lecz odwrotnie – przywracaniem języka do życia. Jak w przekładzie wiersza Emily Dickinson, otwierającym nagrodzony tom, gdy angielski rym: *Knife – Life* Barańczak zastępuje innym rymem: *pieczolowicie – Życie*. To właśnie można powiedzieć o Stanisławie Barańczaku: że od lat sprawuje pieczę na życiu języka polskiego: i jako poeta, i jako tłumacz, i wreszcie jako profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Harvarda.

**3.** Powiada się często, że poetycka polszczyzna rozpięta jest między dwoma biegunami: między potocznością Białoszewskiego (który raz tylko wybrał się do *Aaaameryki*) i hieratycznością Miłosza (który w Ameryce przeżył znaczną część swojego życia). Albo jest się po stronie Białoszewskiego, albo po stronie Miłosza. Barańczak, wielbiciel obydwu tych gigantów polszczyzny, którym poświęcił niejedną stronę swoich rozpraw i esejów, zdaje się we własnej praktyce poetyckiej niweczyć tę opozycję: jego najwspanialsze wiersze zanurzają się w polszczyźnie potocznej, zgrzebnej, poddanej rytmowi codziennego doświadczenia, ale jest to potoczność okiełznana, wpisana w repertuar szlachetnych form, potoczność zaczarowana muzyką. Muzyką, której Barańczak jest tak wspaniałym znawcą, poczynając od opery barokowej, przez pieśń romantyczną po klasyczny jazz, nie mówiąc o uprawianych przez niego ochoczo takich gatunkach, jak piosenka, aria czy serenada. Dla Stanisława Barańczaka egzystencja ma charakter muzyczny, *melos* w jego

świecie poprzedza *logos* i *polis*. W jego świecie „zawsze uchylili/ jakieś okno lub wyrok ta aria Mozarta”. W jego świecie „śpiew dokonuje odwetu/ na małodusznym losie”.

**4.** Ale odwetu na małodusznym losie dokonuje także humor. Autor *Widokówki z tego świata* i *Chirurgicznej precyzji* (za którą otrzymał Nagrodę Nike w roku 1999) jest też autorem *Zwierzęcej zajadłości*, *Zupełnego zezwierzęcenia*, *Geografiiolów* i *Pegaza* – no właśnie, Staszku, jak napisać ten tytuł w dopełniaczu? – [który] *zdebił*. Bo Pegaz u Barańczaka staje dęba nieustannie, widząc, że potrafi on – na przykład – znaleźć dwa rymy do nazwy miasta Tottenham. Na pierwszy z nich („to ten cham”) potrafi wpaść każdy Polak, ale na frazę „totem pcham”, poza Bronisławem Malinowskim, już chyba tylko on. A dobrze wyczesanemu Pegazowi amerykańskiemu włosy stają dęba, gdy słyszy takie oto rymy: „chrzcie-Niechż’ cię-krzcie”. Niezwykle się rzadko zdarza, żeby poeta metafizyczny miał poczucie humoru. A nie zdarza się już w ogóle, żeby z poczucia humoru czynił sprężynę swojej twórczości. Barańczak chętnie uzupełnia metafizykę patafizyką, nie tracąc wszelako tej pierwszej z oczu, ani nie udając, że „to wszystko na żarty”. W tym niebywale trudnym rzemiośle nie ma sobie równych. Myślę, że nie tylko w Polsce.

**5.** Kim więc jest Stanisław Barańczak? Co charakteryzuje najdokładniej jego działalność? Powiedzieć, że Stanisław Barańczak jest Tłumaczem, nawet najświetniejszym, to dać się złapać w pułapkę tautologii. Gdyby powiedzieć, że Barańczak jest Poetą, to także oznaczałoby prawie oczywistości. Gdybym jednak zdecydował się wydać 9 zł netto (10.98 zł brutto) i ściągnąłbym z portalu *Ściaga.pl* odpowiednią rozprawkę, dowiedzieliby się Państwo (a i sam zainteresowany mógłby być poruszony), że Stanisław Barańczak to – jak głosi tytuł tej sztancy sprzedawanej za grosze leniwym uczniom – „wzór współczesnego humanisty”. Czy jednak przypadkiem w tej fabryce gotowych matryc nie powstało najtrafniejsze określenie, najściślej pasujące do Stanisława Barańczaka?

Słowo „humanista” używane jest coraz wstydliej, najczęściej na oznaczenie postawy anachronicznej i zmarginalizowanej, oddalonej od naprawdę ważnych spraw tego świata, rozstrzyganych pod dyktando polityków, ludzi mediów czy menedżerów. Kiedy chcę więc powiedzieć, że Stanisław Barańczak należy do najwspanialszych przedstawicieli wymierającego gatunku Humanistów, to chcę także nam wszystkim przypomnieć, kim humanista jest. Otóż humanista nie jest kimś, kto z konieczności zajmuje się naukami humanistycznymi, bo nie umie matematyki, lecz kimś, kto przedmiotem swoich zatrudnień czyni to, co o naszym człowieczeństwie

rozstrzyga. Tym czymś jest język w swoich najrozmaitszych przejawach, zarówno w tych, które odsłaniają naszą wspaniałość, jak i w tych, które obnażają naszą nikczemność. Humanista to ktoś, kto mieszka w języku i wierzy, że to właśnie w jego domu przebywają bogowie, sprawujący pieczę nad ludzką mową. Gdy jednak język nasz oddaje się nędzy tego świata, humanista – *Jednym tchem* – robi mu wymówki, albowiem wie, że *to niesłuszne*. Humanista chroni nas przed bełkotem, którym przemawia głupota.

**6.** Dlatego Barańczak-humanista nie mieszka, jak zdają się mniemać ci, którzy nic o jego humanizmie nie wiedzą, w Newtonville, podobnie jak chyba nigdy nie mieszkał w Poznaniu. Barańczak mieszka w polszczyźnie: tam jest jego dom prawdziwy i tam spotyka się, kiedy jest sam, z Kochanowskim, Mickiewiczem, Leśmianem, Tuwimem, Herbertem, Miłoszem. Ale – gdy tego nikt z nas nie widzi – spotyka się w swojej bibliotece także z Szekspirem, Donnem, Keatsem, Hopkinsem, Emily Dickinson, Audenem, Brodskim czy Mandelsztamem. Wybrawszy język polski za swój prawdziwy dom, postanowił go urządzić wedle własnej – ale i dodajmy: naszej – wygody. Na tym właśnie – rzecz ujmując w największym skrócie – polega jego teoria tłumaczenia, w której mówi wyraźnie, że w dobrym tłumaczeniu nie liczy się żadna abstrakcyjna wierność, tylko wygoda, z jaką obcy tekst mości się w polszczyźnie. Na tym polega też jego praca poety: nie na wyrażaniu uczuć, nie na opisywaniu świata, lecz na nieustannym wypróbowywaniu języka i form, jakie on w swojej historii zdążył w sobie nagromadzić. Barańczak mebluje swoje domostwo według własnych potrzeb. Miarą jego wielkości jest to, że my wszyscy uznajemy jego potrzeby za nasze własne. Wszyscy siedzimy przy jego stole.

**7.** Jeden z najukochańszych poetów Barańczaka, Osip Mandelsztam, pisał o twórczości jako spłacaniu długu gospodarzowi tego świata. Każdy prawdziwy poeta, pisał Mandelsztam, jest wdzięcznym gościem Boga. Podobnie i my wszyscy, czytelnicy i przyjaciele Stanisława Barańczaka, czujemy się wdzięczni za to, że od lat możemy – metaforycznie i dosłownie – gościć w jego domu. Tym domem jest gospodarstwo polskiej mowy, wyśpiwywanej i wyśmiewanej przez Stanisława Barańczaka – Poetę, Tłumacza, Profesora, słowem: Humanistę. Za tę hojną gościnę bardzo Ci, Staszku Drogi, dziękujemy!

**Michał Paweł Markowski**

Tekst laudacji wygłoszonej 14 listopada 2006 roku podczas uroczystości wręczenia tytułu doktora *honoris causa* UJ prof. Stanisławowi Barańczakowi.

## GLORIA ARTIS DLA FILOLOGÓW

15 stycznia br. w siedzibie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia medali *Zasłużony Kulturze – Gloria Artis*. Wśród piętnastu wybitnych badaczy literatury polskiej uhonorowanych złotymi medalami są profesorowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego: Jan Błński, Henryk Markiewicz, Maria Podraza-Kwiatkowska oraz Tadeusz Ulewicz.

Medal *Zasłużony Kulturze – Gloria Artis* jest najwyższym polskim odznaczeniem przyznawanym w dziedzinie kultury. Nadawany jest osobom wyróżniającym się w twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego. Medale otrzymali także profesorowie: Edward Balcerzan, Michał Głowiński, Maria Janion, Teresa Kostkiewiczowa, Janusz Maciejewski, Jan Prokop, Ryszard Przybylski, Jadwiga Puzynina, Stefan Sawicki, Zofia Stefanowska i Zofia Trojanowiczowa.

KM